

Anna Polony:

**Przyzwyczałam się
do ról szlachetnych**

Anna Polony należy do największych indywidualności współczesnego polskiego teatru. Każda z zagranych przez nią ról była wydarzeniem, każda zasługuje na miano kreacji, bo wszystkie obdarzyła aktorka pełnią życia, do wszystkich wniosła nową część prawdy o człowieku, jego psychice, słabościach i sile.

Na scenę nie trafiła przypadkiem. „Czułam wewnętrzną potrzebę popisywania się — po wie żartem, by zaraz dodać — kierowało mną wrodzone, prze-możne pragnienie wypowiedzenia swoich uczuć, chęć uzew-nętrzenia swojej osobowości — myśli, nastrojów, pragnień, marzeń. Coś na kształt wewnętrznego ekshibicjonizmu”.

Pierwsze kroki na scenie, jeszcze jako studentka krakowskiej Szkoły Teatralnej, stawiała w Piwnicy pod Baranami. Potem została zaangażowana do Teatru im. Słowackiego, ale prawdziwy rozwój talentu aktorki nastąpił w momencie przejścia do Teatru Starego. Kontakt ze znakomitymi reżyserami Jerzym Jarockim, Zygmuntem Huebnerem, Andrzejem Wajdą i przede wszystkim Konradem Swinarskim, zaowocował znakomitymi kreacjami. Najbardziej interesujące z nich

to Orcio w „Nieboskiej kome-
dii”, Jeas w „Sędziach”, Młoda w
„Klątwie”, Dziewczyna w „Zeg-
naj Judaszu”, Mariamne w
„Scenerii filmowej”, Alison w
„Miłość i gniewie”, Katarzyna w
„Pokrośmieniu słonicy”, Ciel-
w „Pokojówkach”, Maryla We-
reszczakówna w „Dziadach”.



Nie można też nie wspomnieć o
rolach w spektaklach telewizyj-
nych, bowiem „Warszawianka”,
„Królestwo zwierząt”, „Panna
bez posagu”, „Matka Courage”
wreszcie „Skiz” zyskały jej
wielbiciele w całej Polsce.

Aktorstwo Anny Polony jest
niezwykle emocjonalne, ekspre-
syjne, a jednocześnie precyzyj-
ne i oszczędne w środkach wy-
razu. Jest prawdziwe. Wynika
to zresztą z głębokiego przeko-
nania, że „w teatrze jak w każ-
dej sztuce najważniejsza jest,
płynąca z głębi emocji i prze-
życia, prawda, a aktor gra wte-
dy dobrze gdy przekazuje czą-
stkę siebie”.

Mimo iż najczęściej widzujemy
Annę Polony w rolach liryczno-
dramatycznych aktorka nie
sironi, szczególnie ostatnio, od
ról komediowych, charakterys-
tycznych.

„Przyswyczałam się do ról
szlachetnych, intelektualnych,
kiedy więc Andrzej Wajda za-
proponował mi zagranie Dul-
skiej, w pierwszej chwili po-
czułam niechęć, wewnętrzny opór,
którego długo nie mogłam
przełamać i którego pozbyłam
się dopiero na próbach, odkry-
wając w sobie jakieś pokłady
mieszczanstwa. Aktorstwo jest
bowiem wbrew pozorom nie na-

kładaniem masek, ale rzywa-
niem ich, świadomym obnaża-
niem się, przekazywaniem wi-
dzom najbardziej osobistych doś-
wiadczeń i uczuć”.

Anna Polony jest przede
wszystkim aktorką teatralną.
Filmu zdecydowanie nie lubi.
Bo... wiąże się on z wyjazdami
z Krakowa i — jak mówię —
„okropnym trybem życia”. A
poza tym nie zaproponowano
jej dotychczas roli naprawdę in-
teresującej. „takiej która dałaby
możliwość albo pełnego potwier-
dzenia się, albo... skompromito-
wania” — wyznaje aktorka.

Od kilku lat artystka z po-
wodzeniem zajmuje się reży-
serią. Z czego wypłynęło to za-
interesowanie? Przede wszyst-
kimi z wieloletniej, obfitującej
w sukcesy współpracy z Kon-
radem Swinarskim, który jak
twierdzi ukształtował jej sceni-
czną osobowość.

„Praca z nim miała dla ak-
tora specjalne znaczenie, była
swego rodzaju nobilitacją. Gdy
go zabrakło poczułam się jak
instrument pozbawiony mistrza.
Reżyseria była więc czymś na
kształt ratunku, a jednocześnie
swego rodzaju kontynuacją je-
go myśli; chęcią spożytkowania
tego czego mnie nauczył, chęcią
obrócenia tego, co udało mi się
w trakcie lat współpracy i ob-
serwacji podchwycić i przys-
woić, w kształt sceniczny nie
tylko w swoich rolach ale i cu-
dzych”.

W roli reżysera Anna Polony
zadebiutowała w „Dwoje na
huślawce”, w której to sztuce
grała razem z Jerzym Radziwi-
łowiczem. Była też współreży-
serem spektaklu „Z biegiem
lat...” Przygotowuje się do re-
żyserowania „Igraszek trafu i
miłości”.

Od sześciu lat prowadzi zaję-
cie ze studentami krakowskiej
PWST. Pedagogicznym zajęciom
poświęca bardzo dużo czasu:
„Daje mi to wiele satysfakcji,
szczególnie wtedy, gdy widzę o-
woce mojej działalności, gdy
widzę, że ci młodzi ludzie cze-
goś się nauczyli, pogłębili swo-
ją wiedzę o teatrze, zawo-
dnie aktora, o sztuce scenicznej”.

Uważam zresztą, że praca pe-
dagogiczna to nie tylko dodatek
do pensji, ale społeczny obo-
wiązek ludzi, którzy w swojej
pracy mają jakieś osiągnięcia”.

Rozmawiała
BOŻENA KRUP